

Prof. dr hab. RENATA PRZYBYLSKA

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Instytut Języka Polskiego PAN

CZY W POLSCE NAUKOWIEC JESZCZE MOŻE PISAĆ PO POLSKU?

Ostatnimi czasy środowisko polskich naukowców, zwłaszcza reprezentujących nauki humanistyczne, jest bardzo zaniepokojone sposobem traktowania języka polskiego w komunikacji naukowej. Język polski jest wyraźnie spychany na pozycję drugorzędną w stosunku do cieszącego się poparciem decydentów różnych szczebli języka angielskiego.

Szczególnie bulwersujące są dwie sprawy. Pierwsza to obowiązek przygotowywania w całości wniosków o granty do Narodowego Centrum Nauki tylko i wyłącznie w języku angielskim. W czasie trwania poprzedniej kadencji rady naukowej NCN jej członkowie, zgodnie ze zdrowym rozsądkiem oraz z art. 29 Ustawy o Narodowym Centrum Nauki z dnia 30 kwietnia 2010 r., zdecydowali, że w przypadku niektórych grantów dotyczących badań nad polską kulturą, w których recenzentami będą wyłącznie polscy badacze, można cały wniosek napisać po polsku, dołączając oczywiście streszczenie (krótki opis) w języku angielskim. Aktualnie działająca rada naukowa NCN odeszła od tego racjonalnego rozwiązania i zajęła w tej sprawie stanowisko budzące sprzeciw, wymagając wniosków wyłącznie po angielsku we wszystkich dziedzinach nauki, w tym także w zakresie tematów polonistycznych. Wskutek tego doszło do sytuacji skrajnie kuriozalnej: oto Polacy, polscy badacze, piszą do swych kolegów, też polskich badaczy, żyjąc w Polsce i pisząc o Polsce, wyłącznie po angielsku, język polski jest tu zakazany. Powoli używanie w nauce języka polskiego staje się sprawą wstydliwą, a sam fakt napisania tekstu naukowego nie po polsku, ale po angielsku, natychmiast podnosi osobę autora w rankingu ocen na wyższą pozycję.

Druga sprawa dotyczy kryteriów oceny czasopism naukowych. W przypadku czasopism polonistycznych, poświęconych językowi polskiemu, literaturze i kulturze polskiej, narzuca się redaktorom wymóg „umiędzynarodowienia” za wszelką cenę składu kolegium redakcyjnego oraz kierowania tekstów do recenzentów zagranicznych. Oczywiście chyba dla każdego „oczywistością” (mówiąc żartobliwie) jest to, że centrum badań nad językiem i kulturą polską jest nie gdzie indziej, tylko w Polsce właśnie, a liczba rzeczywiście w pełni kompetentnych językowo i merytorycznie polonistów za granicą jest bardzo ograniczona. Poszukiwanie na siłę zagranicznych członków redakcji polskich czasopism polonistycznych prowadzi do tworzenia gremiów sztucznych, wręcz fasadowych, a wyższa ocena czasopism, mająca wynikać z tego, że są w nim teksty w języku obcym (przeważnie angielskim), w istocie dyskryminuje język polski.

W tej sytuacji tekst niniejszy jest apelem o równouprawnienie języka polskiego w komunikacji naukowej we współczesnej Polsce. Za takim stanowiskiem przemawiają poniżej wyliczone argumenty, różnej skądinąd natury.

Całkowite zrezygnowanie z języka polskiego w komunikacji naukowej prowadzi do zubożenia polszczyzny i zaniku jednej z jej odmian funkcjonalnych, jakim jest język naukowy i w nim specjalistyczne języki naukowe poszczególnych dziedzin, np. język medycyny, matematyki, chemii, filozofii itd. W ten sposób zniweczymy dorobek poprzednich pokoleń, które w czasach nowożytnych z wielkim trudem wypracowały narzędzia porozumiewania się w obszarach poszczególnych nauk w języku polskim (por. choćby działalność Śniadeckiego). Trzeba przypomnieć, że im więcej odmian stylistyczno-funkcjonalnych rozwinął dany język, tym wyższy poziom zaawansowania cywilizacyjno-umysłowego osiągnęła posługująca się danym językiem wspólnota.

Ograniczanie roli języka ojczystego w nauce jest wyraźnie sprzeczne z zalecaną przez Unię Europejską polityką wielojęzyczności Europy i rewitalizowania nawet języków rzeczywiście już znikających, jak np. walijski itp. „Małe” języki zabiegają o status prawnie chronionych języków regionalnych (np. taki status ma język kaszubski w Polsce). Czy chcemy, żeby po nas został tylko kaszubski? Wydaje się też, że wymóg formułowania wniosków wyłącznie po angielsku (bez dania możliwości wyboru) w komunikacji z instytucją państwową jest sprzeczny z Ustawą o języku polskim, mianowicie z jej art. 4:

„**Art. 4.** Język polski jest językiem urzędowym:

1) konstytucyjnych organów państwa; 2) organów jednostek samorządu terytorialnego i podległych im instytucji w zakresie, w jakim wykonują zadania publiczne, 3) terenowych organów administracji publicznej; 4) instytucji powołanych do realizacji określonych zadań publicznych; 5) orga-

nów, instytucji i urzędów podległych organom wymienionym w pkt 1 i pkt 3, powołanych w celu realizacji zadań tych organów, a także organów państwowych osób prawnych w zakresie, w jakim wykonują zadania publiczne; 6) organów samorządu innego niż samorząd terytorialny oraz organów organizacji społecznych, zawodowych, spółdzielczych i innych podmiotów wykonujących zadania publiczne”.

Zastrzeżenie ustawy, że powyższego wymogu „nie stosuje się do twórczości artystycznej i naukowej”, niekoniecznie ma zastosowanie w sytuacji, gdy w grę wchodzi komunikacja o charakterze urzędowym na linii obywatel – instytucja państwowa w Polsce.

Rugowanie polszczyzny w komunikacji naukowej może sprawić, że ostatecznie język polski zostanie zepchnięty do roli języka drugiego, używanego w bardzo ograniczonym kręgu, np. tylko w domu i w modlitwie. (Tak wygląda często język polski we wspólnotach Polaków stanowiących mniejszość etniczną w innych krajach). Doprowadzi to do upośledzenia języka ojczystego, który będzie kojarzony z „niższymi” kręgami społecznymi i wartościowany ujemnie, stanie się w końcu językiem przeznaczonym jedynie do obsługi prywatnej sfery życia, a z przestrzeni publicznej zostanie wypchnięty.

Komunikacja naukowa w Polsce między Polakami tylko w języku angielskim ma charakter skrajnie niedemokratyczny, ogranicza bowiem dostęp do wyników pracy naukowej szerokiej publiczności, ludziom z nauką wprost niezwiązanym, ale zainteresowanym jej osiągnięciami. Jest sprzeczna z deklarowaną np. w aktach założycielskich NCN ideą jak najszerszego upowszechniania wyników badań naukowych. Prowadzi do sztucznej „elitaryzacji” nauki według zasady – to, co wyrażone w języku angielskim, jest *eo ipso* lepsze niż to, co wyrażone po polsku.

Istnieją dziedziny, takie jak np. polska literatura, historia, sztuka, archeologia, polonistyczne językoznawstwo, dla których obiektem badań są polskie teksty kultury i wytwory tejże kultury i cywilizacji czy fakty z historii Polski. Jest rzeczą normalną, że się nimi jako Polacy interesujemy, choć wiemy, i to też jest normalne, że przedstawiciele innych nacji już niekoniecznie muszą być tą tematyką zainteresowani. Oni badają swoje analogiczne obszary, np. Niemiec bada literaturę niemiecką i nie ma w tym nic nagannego, że przy tym pisze o niej po niemiecku. Czy badacz zajmujący się polskimi wytworami kultury jest *eo ipso* już na starcie gorszy od tego, który bada zjawiska uniwersalne lub wręcz należące do innej kultury? I czy naganne jest to, że taki badacz wyraża wyniki swych badań w języku polskim?

Językoznawcy i kulturoznawcy nie od dziś wiedzą, że język nie jest neutralnym, „przezroczystym” narzędziem poznania, niewpływającym na

postrzeganie przedmiotu badań i sposób ich przedstawiania. Język odzwierciedla strukturę myślenia i konceptualizacji pojęć danej społeczności, która mówi danym językiem. Często język jest jedynym nosicielem abstrakcyjnych idei, wytworzonych w mentalności i kulturze danego języka, niemających swych odpowiedników w innych językach i tym samym w innych kulturach (por. np. pojęcie karmy w hinduizmie, pojęcie giri w języku japońskim i kulturze japońskiej). Zniszczenie wielości języków, także w komunikacji naukowej, oznacza niebezpieczne niwelowanie i ujednocianie opisu świata, zwłaszcza jego strony niematerialnej. Czy chcemy powtórzyć błędy poprzedników i skrzywdzić w ten sposób przyszłe pokolenia, tak jak to zrobiliśmy w przeszłości, przyczyniając się do ograniczenia różnorodności świata i zniknięciu wielu gatunków zwierząt? Czy w przyszłości wszyscy myślący racjonalnie, uprawiający naukę, będą zmuszeni myśleć tylko po angielsku? Czy do następnych pokoleń dotrze jedynie dokumentacja naszego świata duchowego, przefiltrowana (a zatem w jakimś stopniu zniekształcona) przez medium języka angielskiego? Czy ostatecznie język polski ma stać się językiem niszowym?

Na zakończenie wyraźnie chcę podkreślić, że zgadzam się z wymogiem, aby współcześni polscy naukowcy, niezależnie od uprawianej dyscypliny, znali język angielski i umieli się nim skutecznie posługiwać w komunikacji naukowej w zakresie międzynarodowym. W tym sensie popieram hasło „Ucz się angielskiego, Szanowny Naukowcu”. Trudno jednak popierać praktyki z gruntu nieracjonalne i bezrefleksyjnie dyskryminujące język ojczysty.